



Tomek Grząślewicz



dr Karolina Wojtasik  
Instytut Socjologii  
Wydział Nauk Społecznych  
Uniwersytet Śląski  
[karolina.wojtasik@us.edu.pl](mailto:karolina.wojtasik@us.edu.pl)

# TERRORYZM OD KUCHNI

Kierowca linii 145 nie dodzwonił się do centrali. Kiedy pojazd zatrzymał się na światłach, sprawdził zawartość reklamówki, a na najbliższym przystanku wyniósł podejrzany pakunek. Po chwili doszło do eksplozji bomby, którą skonstruował i podłożył 22-letni Polak, student Politechniki Wrocławskiej. Gdyby nie przytomność umysłu jednej z pasażerek i skuteczne – choć nieregularne – działania kierowcy, 19 maja 2016 roku we wrocławskim autobusie mogło zginąć wiele osób. Badania nad terroryzmem, które prowadzi dr Karolina Wojtasik, pokazują, że zagrożenie może być znacznie bliżej nas, niż się wydaje.



- Często kojarzymy zagrożenie jako coś, co przyjdzie z zewnątrz, pod postacią brodatego mężczyzny, który mówi w języku, którego nie rozumiemy - twierdzi dr Wojtasik. - Zapominamy, że terroryzm jest metodą działania, a radykalizacja, która może prowadzić do przemocy, niekoniecznie jest związana z ideologią czy religią muzułmańską. I choć za większość zamachów, o których dowiadujemy się z mediów, odpowiadają islamistyczne organizacje terrorystyczne, takie jak Al-Ka'ida czy Państwo Islamskie, to na przykład za zamachami w Norwegii w 2011 roku stał prawicowy ekstremista Anders Breivik, blondyn o niebieskich oczach.

Jednym z kluczowych obszarów zainteresowania dr Wojtasik jest analiza motywacji i sposobu postępowania zamachowców. - Breivik w sposób bardzo przemyślany wybrał na główny cel swojego ataku młodzieżówkę Norweskiej Partii Pracy - dzieci

polityków i przedsiębiorców, które za kilkanaście lat spotykałyby się na korytarzach największych firm i ministerstw. Strzelał nie tyle do młodzieży, co do symbolu przyszłości Norwegii - uważa badaczka.

Podobnie myśleli zamachowcy z 11 września 2001 roku, którzy za cele swoich ataków obrali symbole finansowej, politycznej i wojskowej potęgi USA. To było wydarzenie, które nie tylko zmieniło bieg historii współczesnej, stanowiło też przełom w dziejach terroryzmu. Samolotów pasażerskich i zakładników użyto jako narzędzi zamachu, porażała też skala ataków i liczba ofiar.

Terroryści najczęściej uderzają w miejscach zatłoczonych. Ładunki wybuchowe na mecie maratonu w Bostonie (2013), seria eksplozji i strzelanin w Paryżu (2015), skoordynowane zamachy bombowe w Brukseli (2016) czy staranowanie pieszych przez ciężarówkę w Nicei (2016) to tylko kilka przykładów. Ten ostatni

przypadek pokazuje, że metody działania zamachowców są zgodne z trendami.

- Organizacje terrorystyczne od ok. 2010 roku zachęcały do używania w atakach na ludność cywilną dużych, ciężkich samochodów. Było kwestią czasu, kiedy takie narzędzie zostanie użyte w Europie. Wkrótce po ataku w Nicei nastąpiły podobne zdarzenia w Berlinie i Barcelonie - zauważa naukowczyni.

Łatwo zauważyć, że większość wspomnianych zamachów wydarzyła się w połowie ubiegłej dekady, kiedy na arenę międzynarodową wkroczyło Państwo Islamskie. Organizacja ta dobrze rozumie, jak ważne dla jej sukcesu są działania propagandowe przy użyciu nowych technologii i mediów społecznościowych.

- W latach 2014-2015 internet został dosłownie zalany ich produkcjami, muzyką, teledyskami, filmami i prasą dżihadystyczną - wylicza dr Karolina Wojtasik, która naukowo bada publikacje islamistów. - Do około 2018 roku można było je znaleźć w sieci w gigantycznych ilościach, obecnie raczej są w tych okolicach internetu, do których zwykły człowiek się nie zapuszcza. Dostęp do tych materiałów jest dziś trudniejszy, gdyż podlega cenzurze, a ISIS ma znacznie mniej środków na ich produkcję niż kiedyś.

W gazetach dżihadystycznych bojownik znajduje wskazówki dotyczące organizacji zamachów.

- Kilka lat temu gazeta dla terrorystów, publikując instrukcję robienia improwizowanych ładunków wybuchowych, reklamowała się tytułem: *Zrób bombę w kuchni swojej mamy* - opowiada dr Wojtasik.

Według wytycznych ISIS dżihadysta powinien przytrzymać zakładników do



momentu, gdy przybędzie telewizja i pokaże całemu światu, co się dzieje. Ma też być widoczny: napisać manifest i wysłać go do mediów. Jeżeli taranuje ludzi samochodem, dobrze, aby była na nim flaga ISIS. *My się do tego przyznamy, damy ci franczyzę, rozpropagujemy, nie będzie najmniejszej wątpliwości, kto to zrobił* – to sposób myślenia Państwa Islamskiego. Zmieniło się też podejście do sytuacji zakładników, których kiedyś terroryści traktowali jako walutę wymienną, przedstawiając swoją listę żądań. Obecnie często pozorują negocjacje, grając na zwłokę do momentu pojawienia się mediów. W teatrze Bataclan czy w klubie w Orlando napastnicy nawiązywali negocjacje, ale ich żądania, takie jak zaprzestanie nalotów koalicji na pozycje ISIS w Syrii, były niemożliwe do spełnienia. Od początku chodziło im tylko o to, żeby wydłużyć czas trwania zamachu i zwiększyć zasięg.

ISIS szczegółowo analizuje zamachy dokonane przez jej członków lub w jej imieniu. Po ataku w Orlando z 2016 roku, w którym zamachowiec zabił 50 i ranił 53 osoby podczas nocy latynoskiej w klubie gejowskim, uznano, że cel wybrany przez zamachowca nie był najlepszy, gdyż może on zostać posądzony o nienawiść wobec społeczności LGBT i Latynosów zamiast o dżihad.

Jak wygląda kwestia bezpieczeństwa na terenie Polski? Po ataku Rosji na Ukrainę od lutego 2022 roku wprowadzono drugi stopień alarmowy BRAVO w związku ze zwiększonym zagrożeniem zdarzeniami o charakterze terrorystycznym oraz jeszcze wyższy, trzeci stopień alarmowy CHARLIE-CRP dotyczący wysokiego prawdopodobieństwa ataku terrorystycznego w cyberprzestrzeni. Co mamy robić?

– Żyć jak dotychczas, tylko zwracać większą uwagę na to, co się dzieje wokół nas, szczególnie w przestrzeni publicznej – radzi dr Wojtasik.

Podkreśla też, że w dyskusjach o zagrożeniach terrorystycznych zbyt mało miejsca poświęca się infrastrukturze krytycznej.

– Rzadko kojarzymy bezpieczeństwo z tym, że mamy prąd, wodę i gaz. Tymczasem wystarczy dobry atak na lokalną elektrownię, oczyszczalnię ścieków



czy wodociągi. Wyobraźmy sobie, jaki chaos nastąpiłby w Krakowie lub Warszawie, gdyby jakiś haker włamał się do systemów sterujących procesami technologicznymi w zakładach uzdatniania wody i uniemożliwił ich sprawne działanie – mówi badaczka, która stara się zwiększać świadomość zagrożeń terrorystycznych w społeczeństwie, między innymi za pośrednictwem kanału *Anatomia zamachu* na YouTube.

Wcale nie trzeba zresztą zanieczyszczać czy zatrwać wody – wystarczy plotka, że jest zatruta. Umiejętna dezinformacja w mediach społecznościowych, że woda w kranach jest toksyczna, umieszczona przez tysiąc trolli na forach lokalnych mediów momentalnie spowoduje panikę. Szturmowanie sklepów, trawienie, kradzieże. Osoby z chorobami somatycznymi, zaburzeniami nerwowymi, chorobami kardiologicznymi odczuwają to natychmiast. Karetki, szpitale i przychodnie przestaną nadążać. Spadnie zaufanie do władz. Linie telefoniczne zostaną zablokowane. Efekty twarde i miękkie takiej akcji mogą być bardzo dotkliwe. Na szczęście nie wszystkie zdarzenia idą po myśli zamachowców. Badaczka analizuje błędy i nieprzewidziane problemy, które są w stanie pokrzyżować najbardziej precyzyjnie zaplanowane ataki. W Brukseli pięciu napastników miało dokonać zamachów jednocześnie, jednak korporacja taksówkarska się pomyliła i podstawiała zbyt mały

pojazd, do którego zmieściło się tylko trzech z nich. Ten błąd prawdopodobnie uratował życie wielu osób. Z kolei Breivik po 9 latach przygotowań po prostu zasnął. W dodatku miał problemy z łączem internetowym, a częścią jego planu było zamieszczenie liczącego ponad 1000 stron manifestu w internecie i wysłanie go do kilkunastu ludzi. Do zamachu doszło w piątek – kiedy Breivik dotarł pod budynki rządowe, aby zdetonować bombę umieszczoną w ciężarówce, wielu ludzi zdążyło już skończyć tydzień pracy, dzięki czemu ofiar było mniej.

– Czasami to przypadek decyduje o takim czy innym zdarzeniu, ale nasze bezpieczeństwo nie jest przypadkiem – podkreśla dr Karolina Wojtasik. – Większość zamachów bombowych, do których doszło w Europie i USA, polegała na tym, że ktoś w przestrzeni publicznej zostawiał pakunek z improwizowanym ładunkiem wybuchowym. Gdy taka rzecz została w porę zauważona, a służby zawiadomione, zwykle dochodziło do udaremnienia zamachu. W opisanym na wstępie wypadku we Wrocławiu kluczowe było zaangażowanie pasażerki, która dostrzegła, że reklamówka może zawierać coś niebezpiecznego. Jeżeli więc zobaczymy w przestrzeni publicznej porzucony bagaż, zadzwońmy pod numer 112. Choć w 99% przypadków nie będzie to zapewne nic groźnego, w pozostałych sytuacjach możemy uratować komuś życie.